

POGRZEB BOLESŁAWA PRUSA

TADEUSZ BUDREWICZ*

Kiedyś, po długim lat szeregu, kiedy kroniki współczesne czas kurzem pokryje, a będą one dostępne tylko dla literackich szperaczy, starzy opowiadać będą młodym o dniu wczorajszym, przez Warszawę przeżytym, bo są fakty, które żywe pozostają do zgonu w pamięci tych, którzy oglądali je własnymi oczami.

A przy tym opowiadaniu lica starych uśmiech błogi opromieni, bo przeżywać będą drogie wspomnienie...

Wspomnienie dnia, w którym naród złożył hołd swojemu mistrzowi-nauczycielowi, dnia, w którym naród raz jeszcze dowiódł, jak umie czcić swoich przewodników, jak umie być wdzięcznym.

Bo naród złożył wczoraj Prusowi pełen wspaniałości dowód swojej bezgranicznej dla niego wdzięczności.¹

Zdawać się może, że to zwykła, typowa w wypowiedziach funeralnych przesada, że autor chciał podniosłą chwilę odpowiednio podkreślić stylem poetyckim. Niewiele wszak się różni od autentycznego wiersza Or-Ota *Za jego trumną*, gdzie czytamy: „Nigdy on o tym nie zapomni szlaku./ Ani tej trumny, dnia, ani godziny”². Ale oto świadectwo człowieka, który poznał Prusa w roku 1892, a w dniu pogrzebu organizował udział robotników w uroczystości, świadectwo z roku 1962, gdy od pierwszego spotkania z pisarzem minęło 70 lat, a od pogrzebu – pół wieku.

Wzdłuż całej trasy pogrzebu z kościoła św. Aleksandra (Plac 3 Krzyży) na Powązki zgromadziły się olbrzymie tłumy. Trumnę otoczyli cykliści i studenci; latarnie, balkony i wystawy spowite krepą, sklepy zamknięte, porządek wzorowo utrzymany przez poszczególne delegacje. Delegacja fabryki Jarnuszkiewicza utrzymywała porządek na Powązkach w pobliżu miejsca spoczynku.

W głębokim żalu cały nasz naród żegnał jednego ze swych największych pisarzy.³

* Tadeusz Budrewicz – prof. dr hab., Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie.

¹ *Pogrzeb Bolesława Prusa*, „Kurier Warszawski” 1912, nr 142, s. 1.

² Or-Ot [A. Oppman], *Za jego trumną*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 22, s. 455.

³ Z. Wanat, *Moje wspomnienia o Bolesławie Prusie*, „Stolica” 1962, nr 20 (754), s. 4. Autor pracował w fabryce Konrada Jarnuszkiewicza. Tekstu tego nie uwzględnia tom *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, zebrał i opracował S. Fita, PIW, Warszawa 1962. Fabryka K. Jarnuszkiewicza zatrudniała 600 osób, z czego w zespole ochraniającym kondukt znalazło się 25. Zob. „Kurier Warszawski” 1912, nr 141 (z 22 maja), s. 2.

Tonacja stylistyczna, mimo rzeczowości informacji, istotnie jest tak nastrojowa, jak gdyby „lica starych uśmiech błogi opromieniał, bo przeżywają drogie wspomnienie...”. Dziś, po stu latach, „literacki szperacz” rozpatrując dziesiątki nekrologów, wspomnień i opisów z dzienników oraz periodyków, „czasu kurzem pokryte”, jest w duchowej rozterce, bo nie wie, czy w tych dokumentach więcej jest żalu po stracie wielkiego pisarza, czy dumy z faktu, że naród potrafił zorganizować tak imponującą uroczystość. Warto studiować te dokumenty, by móc zrekonstruować duchowy portret zbiorowy generacji, która odprowadzała do grobu Elizę Orzeszkową, Marię Konopnicką, Bolesława Prusa. Pokolenie autora *Lalki* w większości nie dożyło odrodzenia państwa. Trumnę Prusa wynosili z mieszkania, w którym umarł, na własnych ramionach studenci. Porządku na trasie konduktu pilnowali głównie uczniowie, którzy podawszy sobie ręce utworzyli łańcuch oddzielający żałobników od tłumów na trasie. To było symboliczne przejęcie z rąk odchodzącego pokolenia odpowiedzialności za kraj, tak uczniowie żegnali Nauczyciela. Ekspozowane miejsce wyznaczono w kondukcje dzieciom z ochronek, które tak wiele zawdzięczały zmarłemu, a także członkom stowarzyszeń, do których powstania się przyczynił. To również symbolizowało duchową łączność ze zmarłym i gotowość kroczenia drogą, którą wskazywał. Może najpiękniejszym, choć zaskakująco oryginalnym, sposobem uczczenia zmarłego pisarza, było... zmniejszenie się liczby przestępstw w dniu pogrzebu Prusa.

Wyjątkowy dzień. Półurzędowy „Dziennik Warszawski” pisze: „Ludność Warszawy uczciła pamięć Bolesława Prusa nie tylko udziałem w oddaniu mu ostatniej posługi na pogrzebie, lecz także powstrzymaniem się na ten dzień od rabunków, rozpraw krwawych i grabieży cudzej własności. W ciągu całego dnia 22 maja nie zdarzył się ani jeden wypadek tego rodzaju. Widocznie przedstawiciele szumowin warszawskich nie wazyli się pogwałcić przykazania miłości bliźniego w dniu, gdy oddawano ziemi szczątki gorliwego apostoła tych zasad”.⁴

Można sobie wyobrazić, jak Prus – w innym wymiarze – czyta takie doniesienie i jak komentuje z humorem: dla takiego celu gotów jestem codziennie mieć pogrzeb! Wiemy, iż podczas wnoszenia zwłok Prusa do kościoła doszło do aresztowania „złodziejki kieszonkowej”⁵. Możliwe, że jakiś procent przestępców faktycznie ograniczył swą aktywność w dniu pogrzebu do roli obserwatorów kon-

⁴ Kronika, „Czas” 1912, nr 236, s. 2, podkreślenie oryginału (notka przedrukowana była w kilkunastu dziennikach krajowych).

⁵ Wiadomości bieżące, „Kurier Warszawski” 1912, nr 141, s. 4: „Aresztowanie złodziejki. Wczoraj w kościele św. Aleksandra, gdy wnoszono zwłoki ś.p. Aleksandra Głowackiego, agent policji śledczej zauważył w tłoku znaną złodziejkę kieszonkową, Karolinę Aszenmilówną, którą aresztował i odprowadził do cyrkułu”. Do kościoła można było wejść jedynie za specjalnymi biletami; oczywiście nie można wykluczyć, iż aresztowana była też miłośniczką prozy Prusa, legalnie weszła w posiadanie biletu i chciała jedynie oddać hołd zmarłemu... Nie ma jednak wątpliwości – wnioskując z obecności agenta śledczego – że służby tajne, w tym agencji ochrony, były anonimową częścią tłumu żałobników, że poza porządkiem utrzymywanym przez komitet pogrzebowy, istniał też rosyjski mechanizm porządku administracyjno-policyjnego.

duktu. Bliższe prawdy jest chyba przypuszczenie, iż ewentualni poszkodowani tego dnia nie zgłosili doznanych szkód na policję, kierując się odruchem solidarności narodowej, nie chcąc, aby prasa urzędowa zożydziła obraz tego dnia. Jakkolwiek było, warto dopisać tę historyjkę do dziejów recepcji Prusa. Jest w jego stylu, wnosi ton humoru do atmosfery powagi i patosu, urozmaica skalę przeżyć estetycznych i prowadzi do czynu etycznego. Warto też, mówiąc o pogrzebie pisarza, spojrzeć na ten pogrzeb tak, jak zalecał autor *Najogólniejszych ideałów życiowych*. Po pierwsze – oczyma prawdziwego humorysty, czyli „sumiennym oglądaniu rzeczy co najmniej z dwu stron: dobrej i złej, małej i wielkiej, ciemnej i jasnej”⁶. Po drugie – dla przekonania się, jak się przedstawiała sytuacja narodu rozpatrzona w kategoriach Prusowskiej filozofii, wedle pojęć: Myśl – Uczucie – Wola oraz Użyteczność – Doskonałość – Szczęście⁷. Śmierć Prusa nastąpiła niedługo przed 50. rocznicą powstania styczniowego, na kilka lat przed I wojną światową. W tym półwieczu zmieniło się wszystko, świat – a z nim autor *Lalki* – przeszedł drogę od świeczki przez lampę naftową do oświetlenia elektrycznego; od marzeń o machinie cięższej od powietrza, a mimo to przemierzającej powietrzne przestrzenie, do aeroplanów i sterowców; od zaprzęgu konnego po automobil. Czy ten postęp technologiczny, oparty na nauce, będący triumfem generacji Prusa, przyczynił się do szczęścia ludzkości?

Pogrzeb Prusa o tyle się różnił od innych wielkich pogrzebów pisarzy, że zaowocował stosunkowo małą liczbą wierszy⁸. Wołał wprawdzie Antoni Pilecki,

⁶ B. Prus, *Słowno o krytyce pozytywnej (Poemat realistyczny w 6 pieśniach)* [w:] *Pisma*, pod red. Z. Szwejkowskiego, T. XXIX: *Studia literackie, artystyczne i polemiki*, KiW, Warszawa 1950, s. 175.

⁷ Najpełniejszy wykład zasad filozoficznych zawarł autor w książce: B. Prus [A. Głowacki], *Najogólniejsze ideały życiowe*, wydanie drugie, przejrane, Warszawa 1905. Komentarze i interpretacje zob. F. Araszkiewicz, *Bolesław Prus i jego ideały życiowe*, z przedmową J. Krzyżanowskiego, Lublin 1925; S. Melkowski, *Poglądy estetyczne i działalność krytycznoliteracka Bolesława Prusa*, PIW, Warszawa MCMLXIII; T. Budrewicz, *W sprawie „Najogólniejszych ideałów życiowych” Prusa-Głowackiego* [w:] *Bolesław Prus: pisarz, publicysta, myśliciel*, red. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, S. Fita, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2003, s. 367–380; M. Gloger, *Książka dla wszystkich i dla nikogo. „Najogólniejsze ideały życiowe” Bolesława Prusa wobec „filozofii życia”* [w:] *Bolesław Prus: pisarz, publicysta, myśliciel*, s. 381–396. Cytaty z *Najogólniejszych ideałów życiowych* były osią konstrukcyjną mów pogrzebowych Ignacego Chrzanowskiego i Adolfa Suligowskiego, wygłoszonych nad otwartą mogiłą pisarza, co nadawało tej pracy znaczenia ideowego testamentu Prusa.

⁸ Zdaje się, iż podejmowano próby amatorskiego sławienia Prusa wierszem, na co wskazuje informacja z „Kurier Warszawski” 1912, nr 150 (z 2 czerwca), s. 11. Redakcja pisze, że otrzymała „szereg pism, których autorzy mówią wiązaną sławią zasługi Bolesława Prusa” (podkreślenie T. B.); nie mogąc wszystkich drukować, przekazano je wdowie po pisarzu. Wykaz wierszy drukowanych przynosi praca: *Bolesław Prus 1847–1912: kalendarz życia i twórczości*, opracowali K. Tokarzówna i S. Fita, pod red. Z. Szwejkowskiego, PIW, Warszawa 1969, s. 714. W wykazie zabrakło informacji, iż wiersz A. Pileckiego *Bolesławowi Prusowi (Nad mogiłą)*, pierwodruk „Kurier Warszawski” 1912, nr 141, s. 2, był przedrukowany w „Kalendarzu Lubelskim na rok 1913”, Lublin 1912, s. 19–20. Fundamentalna praca K. Tokarzówny i S. Fity zawiera na

uparcie przez lata próbujący osiąść Pegaza: „Zstąp tu na ziemię, rzuć swoje kraje, / Poezjo, kwiaty siej nad mogiłą!”, ale właśnie mogiła Prusa nie stała się Hipokrene. Czar poezji owszem, współtworzył podniosły nastrój w społeczeństwie co najmniej przez ten majowy tydzień, który dla Polaków się zaczął w niedzielny poranek dnia 19.05. Uptynał jednak nie tyle pod znakiem poezji żałobnej, ile filozoficznej, a nawet żartobliwej. Niektóre pisma przedrukowały dawny jubileuszowy wiersz Konopnickiej *Żniwo. Fraszka dla Prusa*, częściej jednak w całości lub we fragmentach przedrukowywano Asnyka *Bolesławowi Prusowi*⁹. Utwór Asnyka istotnie doskonale oddawał cechy osobowości zmarłego pisarza i był jednocześnie rodzajem gorzkiej pociechy skierowanej do człowieka, który dał narodowi tak wiele, tak mało oczekując i otrzymując w zamian. A w tej konkretnej sytuacji komunikacyjnej nabierał zupełnie nowego znaczenia: oto zmarły mówił do zmarłego, jakby witając go za bramą innego bytu, jakby formułując zarazem kodeks etyczny prawdziwie wartościowego życia.

Zginą od prądów chwilowych zawiśli,
Za widmem sławy goniący sztukmistrze –
Lecz nie zaginie siew szlachetnych myśli
I nie przepadną natchnienia najczystsze.¹⁰

Tyle razy ten wiersz przedrukowano, tyle razy – w te dni – go czytano, że można założyć, iż dla tysięcy młodzieży idącej w kondukcje wrył się głęboko w pamięć. I pewnie trudno było przeoczyć tę strofę:

A nowych czasów dążenia i czyny,
Co nieświadomie zeń początek wiodą,
Te, niewiedzące dając mu wawrzyny,
Będą dla niego najwyższą nagrodą!

Płynęło z wiersza przesłanie, by cel życia widzieć w czynach, które prowadzą ludzkość ku postępowi; by własny los indywidualny podporządkować wyższym ideom. Słuchali lekcji i młodzi adepti endecji, i socjalistów; zapewne każdy

s. 701–722 najobszerniejsze i najlepiej udokumentowane informacje dotyczące pogrzebu pisarza. Miałem okazję kilka razy przekazać prof. Ficie nowe ustalenia bio-bibliograficzne dotyczące Prusa, co go bardzo cieszyło. Drobne dopełnienia, które tu znajdują miejsce, traktuję jako moralne zobowiązanie do uściślenia faktograficznego w zakresie prusologii.

⁹ „Kurier Warszawski” 1912, nr 139, na s. 2–3 zamieścił wiersz Konopnickiej, zaś na s. 4 utwór Asnyka. Redakcja przypominała w przypisie (s. 2), że to utwory na jubileusz dwudziestopięcioletnia pracy literackiej Prusa i że ich autorzy oraz adresat już nie żyją.

¹⁰ A. Asnyk, *Bolesławowi Prusowi*, „Biesiada Literacka” 1912, nr 22 (1894), s. 423. Cytuję tekst właśnie z tego źródła, by zwrócić uwagę na wydrukowany tu podtytuł: „Wiersz napisany w r. 1896, ku uczczeniu dwudziestopięcioletnia pracy literackiej wielkiego pisarza”. Pierwodruk miał miejsce w „Kurierze Codziennym” 1897, nr 1. Autograf utworu zachował się w Bibliotece Jagiellońskiej (rkps, akc. 2156, k. 71) – nie ma tytułu ani daty.

odłam nieco inaczej konkretyzował te hasła, ale idea ofiary i służby obywatelskiej była wspólna. Na wieść o śmierci Prusa niemal wszyscy zareagowali tak samo: zaskoczenie, ogromny żal i najprostsza a najpiękniejsza ocena, jaką można człowiekowi wystawić: to był naprawdę wielki człowiek.

Był on – wytrwale z myślami swemi,
Idąc wśród klęsk i zawodu,
Najlepszym synem ojczystej ziemi,
Nauczycielem narodu.¹¹

POCHÓD NARODOWY

Zmarł 19.05. o godzinie 5.30. Zawsze się pasjonował astronomią, więc odnotujmy, że tego dnia słońce weszło o godzinie 4.01, a zaszło o 19.53. Dzień ostatni, który jeszcze przeżył, oraz dzień, którego pierwsze blaski jeszcze mógł postrzec, trwały po godzin 15 i 52 minuty¹². Kiedy gazeciarze roznosili po Warszawie dodatek nadzwyczajny „Kuriera Warszawskiego” z informacją o zgonie Prusa, zdarzył się wypadek niezwykły. Generał-gubernator warszawski Georgij Skałon bez ochrony jechał tramwajem od Krakowskiego Przedmieścia aż do cerkwi przy Alejach Ujazdowskich, po czym pieszo udał się do Belwederu¹³. Musiał się czuć zupełnie bezpieczny w tej Warszawie, gdzie jeszcze kilka lat temu łała się krew, a teraz wrzało z powodu przyłączenia do Rosji guberni chełmskiej. Nie można zapominać o tym politycznym kontekście pogrzebu Prusa. Tłum żałobników na pogrzebie wierzył, iż ten pogrzeb to manifestacja narodowej siły ducha, mocy, uporów i wytrwania; rzeczywiście doznawał wrażenia, iż „ta tłumów rzesza falująca/ Szła ku jutrzence, a nie ku mogile”¹⁴, a nad tłumem leciał orzeł biały. Ale prawdą też jest, że zdjęcia z pogrzebu pokazują zamknięte witryny sklepowe, nad którymi są napisy po rosyjsku. I prawdą jest, że rosyjska administracja Warszawy wydając i zmieniając zezwolenia, zakazując niesienia przez miasto wieńców oraz godeł cechowych, była współreżyserem tego wielkiego święta narodu polskiego. Kiedy Stanisław Fita odnotował, że w kościele parafialnym w Hrubieszowie odbyło się nabożeństwo za duszę Prusa, co zostało zapowiedziane klepsydrami, „z których po raz pierwszy mieszkańcy tego miasteczka dowiadują się, że pisarz stąd pochodził”¹⁵, to ustalił fakt istotny dla historii życia społeczno-kulturalnego

¹¹ *Bolesławowi Prusowi*, „Mucha” 1912, nr 21, s. 3 (wiersz pominięty w wykazie zawartym w: *Bolesław Prus 1847–1912: kalendarz życia i twórczości*, s. 714). Redaktor „Muchy” – Władysław Buchner był jednym z kilku dostojników, którzy na własnych barkach wynieśli trumnę z katafalku w kościele i złożyli na dwukonnym karawanie.

¹² Zob. „Kurier Polski” 1912, nr 137 (z dn. 18.05.1912), s. 1; nr 138 (z dn. 19.05.1912), s. 1.

¹³ „Kurier Polski” 1912, nr 139, s. 1.

¹⁴ Or-Ot [A. Oppman], *Za jego trumną*, s. 455.

¹⁵ *Bolesław Prus 1847–1912: kalendarz życia i twórczości*, s. 711.

provincji polskiej. Ale do tego warto dodać wspomnienie uczestnika, bo ono rysuje rzecz z perspektywy oczekiwań i lęków tamtych lat:

Utworzył się Komitet, naturalnie konspiracyjny, poczyniono przygotowania, odnaleziono akt chrztu, którego to aktu odpis wystano do biblioteki Łopacińskiego w Lublinie. Na ulicach miasta ukazały się klepsydry z zawiadomieniem o nabożeństwie. W wigilię rocznicy przybiega na plebanie strażnik:

- Proszę ksiondza, szkanda! Wy robicie polityczną demonstrację.
- Jak to – pyta ksiądz – nie wolno nam modlić się za dusze zmarłych? Kto wydał takie prawo?
- No tak... ale to mogą robić tylko krewni. Ja nic tu nie winien – tłumaczy się, dyskretnie wyciągając rękę po zieloną trzyrubłówkę – nacelnik zabronił.

Po drutach telegraficznych pobiegły depesze do wyższych władz.

Dopiero koło północy dano znać na plebanie, że ostatecznie uchylono zakaz odprawienia nabożeństwa¹⁶.

19 maja o godz. 19.00 zawiązał się komitet pogrzebowy. Pogrzeb pisarza odbył się na koszt Stowarzyszenia i Kasy Literackiej. Zgodnie z wolą zmarłego główne szczegóły pogrzebu miały przybrać formę skromną (zaznaczono to prostotą karawanu – dwukonnego); zakładano, iż majestatem obchodu będzie „jednomyślny udział w nim Warszawy”¹⁷. Zawiadomienie o zgonie (klepsydra) było zredagowane w formie jak najkrótszej, wolnej od ocen:

Ś.† p.

ALEKSANDER GŁOWACKI

(Bolesław Prus)

Urodził się d. 8 sierpnia 1847 r.

Zmarł d. 19 maja 1912 r.

Pogrzeb d. 22 maja, o godz. 4 po południu,
z kościoła św. Aleksandra¹⁸

Komitet wysłał kilkadziesiąt depesz do polskich instytucji naukowych i kulturalnych oraz rad miejskich (do Krakowa, Poznania, Lwowa, Kijowa, Wilna, Petersburga, Moskwy, Pragi, Paryża, Wiednia i Berlina). Według relacji „Kuriera

¹⁶ A. W. [Antoni Wiatrowski], *Rocznica urodzin Bolesława Prusa w Nałęczowie*, „Przegląd Lubelsko-Kresowy” 1925, nr 7, s. 17 (pisownia wg oryginału). W dniu pogrzebu sprawa miejsca urodzenia pisarza nie była znana. Wśród kondolencji przesłanych na adres „Kuriera Warszawskiego” znalazły się i takie depesze: „Mieszkańcy Puław, miejsca urodzenia Bolesława Prusa, znakomitego pisarza, człowieka wielkiego serca, nieodżałowanego obywatela, składają wyrazy najgłębszego żalu z powodu jego zgonu” – „Kurier Warszawski” 1912, nr 143 (z 24 maja), s. 12; „Od nadwiślańskich pól aż do doliny Bugu i Huczwy cała ziemia lubelska chyli czoło przed trumną dziecięcia Puław, wychowanka Lublina, wielkiego obywatela Polski” – „Kurier Warszawski” 1912, nr 144 (z 26 maja), s. 12. W tym samym czasie ksiądz niemiecki odmówił odprawienia mszy za dusze P. Skargi i Z. Krasieńskiego („Gazeta Toruńska” 1912, nr 121, s. 20).

¹⁷ „Kurier Warszawski” 1912, nr 139, s. 3.

¹⁸ Tamże, s. 3.

Warszawskiego”, który stał się drugim po komitecie punktem informacyjnym, depesza brzmiała: *Prus umarł, pogrzeb we środę o czwartej – Tow. literatów i dziennikarzy*¹⁹. Relacje adresatów mówią inaczej: *Otrzymaliśmy ubiegłej nocy z Warszawy depeszę krótką: Bolesław Prus umarł dzisiaj rano. Pogrzeb w środę o godz. 4. Biuro komitetu pogrzebowego u nas: Bracka 5. Towarzystwo literatów i dziennikarzy polskich*²⁰. Różnice niewielkie, ale nie dla Prusa – fanatyka ścisłych danych, autora, który stworzył postać doktora Szumana, by scharakteryzować ważną cechę polskiej charakterologii narodowej, jaką jest niedbalstwo. Komitet pogrzebowy, lokalni inicjatorzy uświetnienia obchodu, delegacje oraz wielotysięczny tłum – cała Polska w miniaturze – wszyscy stanęli przed wielkim wyzwaniem organizacyjnym i logistycznym.

Planowano, że trumna będzie niesiona „na barkach przedstawicieli korporacji i instytucji”, delegacje będą niosły wieńce, droga konduktu będzie wiodła ulicami: Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście, Trębacka, Nowosenatorska, plac Teatralny, Bielańska, „dalej zaś według zwyczaju”; w miejscu, gdzie kiedyś znajdowała się redakcja „Kuriera Codziennego” przy ul. Krakowskie Przedmieście (pałac Potockich), ustawiona tu orkiestra zagra marsza, ale kondukt się nie zatrzyma, na czas przemarszu konduktu latarnie uliczne będą zapalone²¹.

21 maja o godz. 12.00 delegacja komitetu udała się do władz miasta, by przedstawić szczegółowy program pogrzebu. Oberpolicmajster – generał Meyer – udzielił zezwolenia na niesienie wieńców w orszaku, trumnę wolno było nieść dopiero od placu Broni, z Krakowskiego Przedmieścia pochód miał się udać ulicami Czystą i Wierzbową przez plac Teatralny. Odstąpiono od ustawienia orkiestry przy Krakowskim Przedmieściu. Policmajster najpierw odłożył decyzję co do udziału cechów ze sztandarami²², później zabronił niesienia godeł cechowych. Ingerencje administracji miasta w organizację publicznego pochówku pisarza były zgodne z prawem obowiązującym w Rosji²³. Prasa galicyjska, śląska i wielkopolska podchwyciły temat ograniczania Polakom wolności wyrażania uczuć i dodawały krytyczne komentarze do podawanych informacji, podgrzewając

¹⁹ Tamże, s. 4.

²⁰ „Gazeta Lwowska” 1912, nr 115 (z 21 maja), s. 4.

²¹ „Kurier Warszawski” 1912, nr 140, s. 2.

²² „Kurier Warszawski” 1912, nr 140 (wyd. poranne), s. 12

²³ „Wczoraj, późnym wieczorem, oberpolicmajster, na zasadzie przepisów obowiązujących w całym państwie, cofnął pozwolenie niesienia wieńców. Prezydent, na zasadzie istniejących cyrkularzy, odmówił cechom wydania chorągwi. Wieńce, jak i trumnę, wolno nieść dopiero od ulicy Nowodzikiej” – „Kurier Warszawski” 1912, nr 141, s. 2. Przypomnijmy, iż samorządy, stowarzyszenia i związki korporacyjne miały ograniczoną samodzielność, np. wybory do władz musiały być zatwierdzane przez władze administracyjne. Zestawienie wysokości szczebla decyzyjnego z poziomem samorządu bywało wręcz humorystyczne: „Jenerał-gubernator warszawski zatwierdził wybory w cechu giserów: na starszego p. Adolfa Witta i podstarszego p. Władysława Ambroźewicza” – „Kurier Warszawski” 1912, nr 143, s. 2.

napięcie²⁴. Nawet wyważony „Kurier Polski”, zapewne piórem Leona Straszewicza, dał upust oburzeniu:

Cechy pragnęły wystąpić ze sztandarami, ale spotkały się z zakazem p. von Millera, który jest najwyższym urzędnikiem w magistracie, bo samym prezydentem, ale prezydentem urzędnikiem, nie mającym żadnej łączności duchowej z ludnością miasta. Nie pozwolił wydać sztandarów, nie pozwolił okryć kirem i zapalić lamp elektrycznych na ulicach, którymi miał przeciągnąć kondukt żałobny.²⁵

Obwiniono administrację miasta o chęć pomniejszenia majestatu pogrzebu. Później krytykowano Warszawskie Towarzystwo Elektryczności za odmowę zapalenia lamp oraz uniemożliwienie pracownikom wzięcia udziału w pogrzebie²⁶. Towarzystwo tłumaczyło się brakiem czasu na osłonięcie kirem lamp umieszczonych na wysokości 10 metrów²⁷. Mniejsza o wiarygodność wyjaśnienia, chodzi o to, że nastąpiło publiczne piętnowanie tych, którzy się nie włączyli w akcję organizacji pogrzebu, ostracyzm wobec niewrażliwych na polskie nieszczęście narodowe. W tym samym czasie prasa wielkopolska publikowała nazwiska Polaków, którzy sprzedawali ziemię Niemcom, zmieniali nazwiska polskie na niemieckie lub składali ofiary pieniężne na zakup samolotów dla niemieckiej armii.

Komitet pogrzebowy tworzyły osoby zaprawione w starciach z administracją rosyjską, więc program uroczystości w zasadniczych punktach się nie zmienił. Zapewne mieszane uczucia budził widok wozów, które wiozły stopy wieńców, bo mógł budzić skojarzenia raczej z wywozem zbędnych śmieci²⁸. Gdyby pozwolono na niesienie wieńców przez delegacje, czas przemarszu i tak by się nie zwiększył z powodu tłumów ludzi. Szarfy u wieńców i depesze kondolencyjne przezornie nie zawierały treści, które budziłyby czujność policji. Zakazy

²⁴ „Policja w ostatniej chwili zabroniła niesienia wieńców przez delegacje” – „Gazeta Toruńska” 1912, nr 119, s. 1 (w oryginale zdanie wyróżniono spacją).

²⁵ *Pogrzeb Bolesława Prusa*, „Kurier Polski” 1912, nr 142, s. 1.

²⁶ *Echa pogrzebu Prusa*, „Kurier Polski” 1912, nr 143, s. 1.

²⁷ Por. list dyrektora Kompanii Elektryczności m. Warszawy zamieszczony w „Kurierze Warszawskim” 1912, nr 144, s. 12. Może ktoś uwierzył w to wyjaśnienie, choć akurat pracownicy biurowi nie byli niezbędni przy czynnościach technicznych, przystrojenie latarni gazowych też wymagało odpowiednich drabin i pracy ludzkiej, a mimo to zadanie wykonano, gdyby zaś szło o dodatkowe koszty, to komitet pogrzebowy brał je na siebie. Najwidoczniej Towarzystwo zreflektowało się, bo ofiarowało 200 rubli na fundusz stypendialny im. Prusa. Niesmak z powodu wyłamania się z ram solidarności społecznej pozostał.

²⁸ Były jednak wrażenia zupełnie odmienne. Patrzący na kondukt z pewnej oddali mieli asocjacje z ruchliwą falą wodną, na której grzbiecie płynęły stopy wieńców. „[...] przelewa się, niby rzeka burzliwa, czarna, spieniona miejscami, fala ludzka nieprzeliczona i niesie na sobie widne z dała pięć olbrzymich bukietów barwnych, a w pewnym oddaleniu od nich w wieńcu-panie z komż księży i mundurów trumnę pisarza [...]” – *Pogrzeb Prusa*, „Goniec Częstochowski” 1912, nr 141, s. 2.

nie były dotkliwe, jednak widać, że władzy wyraźnie zależało na tym, aby zminimalizować sferę oddziaływania symboliki na nastroje społeczeństwa. Skąd ta wyjątkowa czujność? Wszak generał-gubernator swobodnie, bez obaw, poruszał się po Warszawie.

Gdy komitet przedstawiał w magistracie swoje oczekiwania, rozpoczynała się rozprawa biskupa Kazimierza Ruszkiewicza i członków konsystorza, oskarżonych o nieprawne udzielanie sakramentu ślubu osobom, które już zawarły związki małżeńskie w Kościele mariawitów. Pozornie rzecz dotyczyła bigamii i użycia języka polskiego w kanonicznym przewodzie sądowym, faktycznie był to dalszy ciąg walki o zmniejszanie zakresu działania Kościoła katolickiego²⁹. Termin rozprawy zbiegł się z obradami Dumy dotyczącymi wydzielenia guberni chełmskiej. Był to kolejny cios w unitów, kolejny krok administracyjny umacniający prawosławie i kolejne ogniwo działań pomniejszających zakres polskiej samorządności. Przewidywano zlikwidowanie lekcji języka polskiego w gimnazjach żeńskich, otwieranie urzędów podczas świąt katolickich, zakaz sporządzania aktów notarialnych w dwóch językach, wprowadzenie obowiązkowego języka rosyjskiego w sądach gminnych (w praktyce: konieczność korzystania z usług tłumaczy nawet w sprawach o zajętą w szkodzie krowę), zakaz sprzedaży biletów loterii Królestwa Polskiego, uzależnienie od pozwolenia gubernatora możliwości przesiedlania się z Królestwa Polskiego (w praktyce: poważna ingerencja w życie rodzinne, niemożność utrzymywania stałych kontaktów z najbliższą rodziną, mieszkającą w sąsiedniej gminie), uzależnienie od pozwolenia gubernatora wystawiania polskich przedstawień dramatycznych³⁰. 19 maja, gdy

²⁹ Ks. biskupa Ruszkiewicza skazano na rok rot aresztanckich, innych obwinionych skazano na różne kary więzienia, zarazem izba sądowa złożyła prośbę do monarchy o nadzwyczajne złagodzenie wyroków (np. wobec Ruszkiewicza proponowano złożenie z urzędu, obwinionych włościan proponowano uwolnić od kary). Jedyną konsekwentną zasadą orzekania w tej sprawie był widoczny zamiar ukazania hierarchów kościelnych jako odpowiedzialnych za systematyczne naruszanie porządku prawnego państwa.

³⁰ Referuję za „Gazetą Toruńską” 1912, nr 108, s. 3. Prawno-administracyjne problemy przyłączenia Chełmszczyzny do Rosji, z odpowiednimi regulacjami dotyczącymi lokalizacji rozstrzygania spraw administracyjno-sądowych, z ogromnymi kosztami na inwestycje budowlane dla nowych władz etc. były, naturalnie, dużo poważniejsze i bardziej złożone. Odwołując się do prasy zakordonowej chcę ustalić, co w sprawie oderwania Chełmszczyzny wiedziała i co sądziła reszta Polski, ponieważ każda dzielnica zaborowa dostrzegała w doniesieniach o pracach nad ustawą problemy zbieżne z jej regionalnymi kłopotami. W zaborze pruskim zwracano uwagę na obronę zakresu używania języka polskiego, w zaborze austriackim, gdzie były żywe konflikty polsko-ukraińskie, głośniejsze mówiono o sprawach religijnych i narodowościowych. Przypomnijmy, że w numerze 1 z roku 1912 „Tygodnika Ilustrowanego” Prus pisał o sprawie guberni chełmskiej, radząc rodakom unikania uczuciowych reakcji. „Kłęska materialna czy moralna może spaść na każdy naród i prędzej lub później, na takiej czy owakiej drodze, może być powetowana. Ale ataków hysterii społecznej nie powetuje nic, bo one nie tylko marnują siły narodowe, nie tylko zaszczepiają nałogi niebezpieczne, ale – co najokropniejsza – świadczą jakby o rasowej niższości społeczeństwa” (s. 7). Jednak obrońcy w procesie bpa Ruszkiewicza przywoływali przykład guberni chełmskiej dla ukazania politycznego kontekstu sądzonej sprawy.

w Warszawie przy ul. Wilczej 12 zwłoki Prusa spoczywały w gabinecie pisarza, we Lwowie odbył się wielki wiec patriotyczny, mający pokazać światu sprzeciw Polaków wobec oderwania Chełmszczyzny od obszaru polskiej kultury i namiastki samorządności. Dokładniej – dwa wiece. O 10.00 z dziedzińca ratuszowego ruszył pochód socjalistów, na wiecu przyjęto rezolucję protestującą przeciw oderwaniu Chełmszczyzny. O 12.00 w gmachu Sokoła zaczął się „wiec obywatelski”, na którym przemawiali różni delegaci, choć echem najgłośniejszym odbiła się płomienna mowa Jana Kasprowicza, którą później przedrukowywano w innych zaborach. Uchwalono rezolucję w słowach tak ostrych, że musiał zareagować obecny na miejscu komisarz policyjny. Pochód rozwiązał się pod pomnikiem Mickiewicza, po odśpiewaniu pieśni narodowych. „Gazeta Lwowska” roztropnie wstrzymała się od komentarzy, krakowski „Czas” dyplomatycznie zaręczał, że „[...] w spokoju zaczęto się rozchodzić. Porządek nie był ani na chwilę zakłócony”³¹. Tak spokojnie nie było, manifestacja lwowska oraz antyrosyjskie wystąpienia stały się powodem interwencji dyplomatycznej. „Gazeta Toruńska” w numerze 116 na s. 1 dwie wiadomości opatrzyła wykrzyknikami. Na górze szpały: „Prus umarł!”, zaś na dole: „Spalony portret cara!”. Informowano, że „Przedstawiciele młodzieży uniwersyteckiej wygłosili mowy, a wśród powszechnego wzburzenia na bezprawie i perfidię moskiewską spalono manifestacyjnie portret cara”³².

Manifestacje z niedzieli dnia 19 maja były dalszym ciągiem wzburzenia polskich mieszkańców Lwowa. W piątek 17 maja studenci uchwalili dwie rezolucje przeciw planowanemu otwarciu we Lwowie uniwersytetu rosyjskiego, a w sobotę deputacja zaniósł je rektorowi uniwersytetu, po czym manifestanci udali się pod kolumnę Mickiewicza. Doszło do burd między młodzieżą polską a rusińską (ukraińską). Powodem była dyskutowana w wiedeńskim parlamencie sprawa otwarcia uniwersytetu z językiem wykładowym ukraińskim, co Polacy akceptowali. Nie zgadzali się jednak, by siedzibą nowej uczelni miał być Lwów, gdyż tu akurat ludność niepolska stanowiła mniejszość. Wystąpienia posłów ukraińskich w tej sprawie były agresywne w tonie i jawnie proaustriackie. W dniu pogrzebu Prusa poseł Konstanty Lewicki złożył interpelację mającą zakwestionować prawo do urządzania obchodu 250. rocznicy Uniwersytetu we Lwowie, ponieważ uczelnia miała powstać z woli cesarza Franciszka w r. 1807 i jest nazwana jego imieniem. Od Wiednia po Lwów szedł głośny spór, jego echa docierały do Prusa, podobnie jak i echa kolejnych przegranych strony polskiej w sprawie guberni chełmskiej. Zatem od wschodu szło nowe zagrożenie dla polskiego stanu posiadania, zaś od zachodu zaborca również aktywizował czynności, mające wydrzeć Polakom ziemię. Właśnie w ostatnich dniach życia Prusa sejm pruski obradował nad projektem modyfikacji ustawy wyłączeniowej. Widząc, iż działalność

³¹ *Lwów wiecujący*, „Czas” 1912, nr 226 (wyd. popołudniowe), s. 2.

³² *Spalony portret cara!*, „Gazeta Toruńska” 1912, nr 116 (z 22 maja), s. 1 (podkreślenie oryginału).

Hakaty jest nieskuteczna, że coraz więcej Niemców wyzbywa się ziemi na rzecz Polaków, że polski stan posiadania wzrasta, minister rolnictwa przedłożył projekt „ustawy o wzmocnieniu niemieckiej posiadłości ziemskiej na kresach wschodnich i północnych”³³. Miało to kosztować państwo dodatkowe 100 mln marek! Ustawę uchwalono, ale nie można zapominać o niefrasobliwości i niedostatecznym zaangażowaniu posłów polskich w tej sprawie. Los znacznej części Polaków był w ich rękach. Trzecia część polskich posłów w sejmie nie przybyła na głosowanie w sprawie dla Polaków wyjątkowo ważnej! Ustawa miała wielu przeciwników. Wystarczyło 27 głosów (6 brakujących polskich i 21 partii centrowej³⁴) do odrzucenia ustawy! Nie pozyskano sojuszników, a nasi posłowie – żołnierze polskiej sprawy – nie stawili się na placówkę! Prasa polska była przepełniona oburzeniem na Niemców, Prus – gdyby jeszcze żył – zapytałby: Gdzie byli nasi posłowie? Bo to była bitwa do wygrania, a ustępowaliśmy, zaledwie pozorując obronę czynną.

To przypadek, że się te sprawy zbiegły ze śmiercią pisarza, choć może właśnie te zgryzoty osłabiły chore serce Prusa. Pewne jest, iż dziesiątki tysięcy Polaków na pogrzebie odczuwało nie tylko żal po stracie kochanego i podziwianego człowieka, ale też gniew, bezsilną rozpacz i nienawiść do zaborców. Bo w te dni miał miejsce kolejny rozbiór Polski, w każdej dzielnicy rozbiorowej słyszało się: znów krzywdzą naszych³⁵. Nikt nie miał wątpliwości co do intencji słów Adolfa Suligowskiego wygłoszonych ze specjalnej, kirem okrytej mównicy, nad mogiłą Bolesława Prusa:

Opuściłeś nas, gdyśmy bardziej niż kiedykolwiek pomocy twojej potrzebowali, opuściłeś nas, kiedy ziemię naszą znowu z różnych stron szarpać poczynają, kiedy różne wnioski na wysadzenie nas z odwiecznych siedzib uchwalają. Jeżeli ma to być doświadczenie naszej wiary i naszej wytrzymałości, to możesz być pewny, drogi mistrzu, że postąpimy wedle twoich zaleceń i trwać będziemy na placówce, wierni tradycji i pomni swojego przeznaczenia.³⁶

³³ *Nowa ustawa antypolska w sejmie*, „Gazeta Toruńska” 1912, nr 108, s. 1. Riposta strony polskiej przypominała, jak nieskuteczna była dotąd pruska polityka wywłaszczeniowa: „W wyborach do parlamentu z r. 1897 padło 201 tys. głosów na kandydatów polskich, w wyborach ostatnich tymczasem już 451 tys. głosów. *To zapłata za waszą politykę!*” – *Ibidem* (podkreśl. oryginału).

³⁴ *Nieobecni*, „Gazeta Toruńska” 1912, nr 116, s. 1.

³⁵ Symptomatyczne zrównoważenie sprawy polskiej w zaborze pruskim i rosyjskim znajdujemy w „Czasie” 1912, nr 295, s. 2. Na jednej stronie zamieszczono informację o skazaniu przez sąd w Toruniu Ludwika Makowskiego, prezesa „Lutni”, za to, że z estrady wypowiedział po polsku 4 (cztery!) słowa: „Odczyt i prolog zakazane!”, a także wiadomość, iż gazeta „Chołmskaja Rus” ogłosiła odezwę do Żydów i Niemców, aby w kontaktach z Polakami używali wyłącznie języka rosyjskiego, bo za użycie polszczyzny będą traktowani jak wrogowie. „Dziennik Kijowski” 1912, nr 120, s. 1 umieścił obok siebie wiadomość o śmierci Prusa oraz o wiecu we Lwowie, na którym uchwalono „[...] protest przeciwko wyodrębnieniu Chełmszczyzny i wywłaszczeniu Polaków w Prusach”. Taki sposób zagospodarowywania przestrzeni gazety wiązał w umysłach czytelników podawane fakty.

³⁶ *Mowa Adolfa Suligowskiego*, „Kurier Warszawski” 1912, nr 142, s. 4.

Więc i nic dziwnego, iż Oktawia Głowacka dziękując komitetowi pogrzebowemu za organizację uroczystości, użyła słów: „[...] że pogrzeb naszego drogiego Zmarłego zamienił się w pochód narodowy”³⁷. Można przypuszczać, iż jakiś wpływ na spopularyzowanie tej metafory miała trwająca wówczas dyskusja, która z Warszawy przeniosła się do Krakowa, nad monumentalnym dziełem rzeźbiarza Wacława Szymanowskiego *Pochód na Wawel*. Może w rozmowach z członkami komitetu pogrzebowego używano tej formuły, skoro jeden z najczynniejszych, Artur Oppman, przy tym jeden z kilku mówców nad mogiłą, w wierszu, który ów pogrzeb upamiętniał, napisał:

To był twój, Polsko, pochód narodowy,
 A w tym pochodzie trumna relikwiarzem,
 Jakby się wrócił jakiś psalm echowy
 I grzmiał na nowo przed Pańskim ołtarzem,
 Jakby wzmożony w przeżytym cierpieniu
 Tą trumną Bogu skarżył się w milczeniu.

 Duchu żywiący! Na twoim pogrzebie
 Skroś dzwonów bicia hejnał grzmiał pancerny,
 Naród czcił ciebie, a obaczył siebie,
 Iż jest, jak niegdyś, potężny i wierny –
 A ty tam w górze, za gwiazd nieboskłonem,
 Mocnego życia będziesz mu patronem.³⁸

Leksyka i metaforyka publicznych wypowiedzi po śmierci i po pogrzebie Prusa wykazują dostrzegalny wzrost określeń i asocjacji militarnych³⁹. Mowa wygłoszona w kościele św. Aleksandra przez ks. Antoniego Szlagowskiego była skonstruowana na zasadzie repetycji cytatu z Księgi Hioba („a gdy się będziesz mniemał być zniszczonym, wznijdzie jako jutrzeńka”⁴⁰). W zapale oratorskim mówca pytał: „[...] kto zajmie opróżnioną *placówkę* wielkiego pisarza, kto skupiać będzie pod *s z t a n d a r e m* szczytnego ideału [...]?”⁴¹ Ignacy Matuszewski przypominał powstańczą przeszłość autora *Lalki*: „[...] złożył zmarły pisarz dowody, że gotów jest postawić własne życie i interesy na kartę, dla wcielenia ideałów nieosobistych, których urzeczywistnienia pragnął”⁴². Suligowski alu-

³⁷ Cyt. wg przedruku [w:] *Bolesław Prus 1847–1912: kalendarz...*, s. 706 (list był przedrukowywany w prasie, więc to określenie się utrzymało).

³⁸ Or-Ot [A. Oppman], *Za jego trumną (Pamięci Bolesława Prusa)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 22, s. 455 (w ostatnim wersie słowo „mocnego” wyraźnie jest użyte tak niezręcznie, że chyba żaden czytelnik nie miał wątpliwości, iż jest to gra z cenzurą i należy czytać tu: „wolnego”).

³⁹ T. Budrewicz, *Nad trumnami pozytywistów* [w:] *Literatura Młodej Polski między XIX a XX wiekiem*, red. E. Paczoska, J. Sztachelska, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 1998, s. 71–92.

⁴⁰ *Pogrzeb Bolesława Prusa*, „Kurier Warszawski” 1912, nr 142, s. 2.

⁴¹ *Ibidem* (wyróżnienie T. B.).

⁴² *Ibidem*.

zjami mówił o „odgłosach podziemnych, które z przepaści wychodzą”, o czynieniu rachunku „czy sił i środków starczy”, by poznać „jak długo cierpieć trzeba i kiedy nadejdą czasy ciszy i wytchnienia”. Nie „czy”, ale jednoznaczne „jak długo”! Nic dziwnego, że dalej pojawiają się w tej mowie słowa „trwać na placówce”. Józef Kotarbiński otwarcie powiedział: „W młodości stwierdził czynem wierność dla ideałów, był *szeregowcem w ostatniej ruchawce*, potem gotował się do życia praktycznego. Zanim stał się rycerzem słowa, [...]”⁴³. Dalej mówił, iż pisarz „stał na czatowni, obrońca drogiej nam wszystkim sprawy”⁴⁴. Oppman w mowie nadgrobniej mówił o Prusie: „Ten wielki strażnik narodu był dla nas zarazem w o d z e m i ojcem”⁴⁵. Ten sam autor w cytowanym wierszu pisał: „wolny ptaku” (orzeł), „sztandar”, „godła chwały”, „broni przed codzienną bitwą”, „chorągiew”, „hejnał grzmiał pancerny”. Pogrzeb – manifestacja miłości staje się tu polem bitwy. I Józef Krobicki w sonecie *Nad mogiłą Bolesława Prusa* zapewniał żołnierskimi słowy:

Bo tak Twój nakaz pojęliśmy ninie,
Wielki nasz wodzu i strażniku czujny,
Że kto dziś grzechem słałości jest splamion,

Zwyciężyć może jeno w twardym czynie –
Przywdziawszy na się ów pancerz podwójny:
Żelaznej chęci spod skrzydeł u ramion!⁴⁶

Jedni pisali „karawan” lub „wóz pogrzebowy”, inni sprawozdawcy mówili, iż trumnę pisarza złożono na „rydwan żałobny”⁴⁷. A nikt chyba nie miał wątpliwości, że nad zwłokami Prusa czuwają duchy rycerzy polskich, poległych z orężem w dłoni, kiedy czytał kondolencje nadesłane z miejsca zaszczytnie wstawionego bitewną chwałą: „Chocim. Wobec zgonu Prusa przesyłamy z historycznej placówki, w imieniu osiadłych tu Polaków, wyrazy głębokiej czci dla pamięci wielkiego pisarza i człowieka. Towarzystwo dobroczynności”⁴⁸. Hasłem, które jednoczyło serca i myśli w tych dniach, było: „placówka”. Uwzględniając dane tylko z jednego tytułu (aby zminimalizować chaotyczność i przypadkowość informacji⁴⁹), czyli do „Kuriera Warszawskiego” jako dziennika zawierającego

⁴³ *Ibidem* (wyróżnienie T. B.).

⁴⁴ *Ibidem* (wyróżnienie T. B.).

⁴⁵ *Ibidem* (wyróżnienie T. B.).

⁴⁶ J. Krobicki, *Nad mogiłą Bolesława Prusa*, „Kurier Warszawski” 1912, nr 151, s. 2 (wyróżnienie T. B.); skrzydła u ramion to znak husarii.

⁴⁷ *Pogrzeb Prusa*, „Kurier Śląski” 1912, nr 116, s. 2.

⁴⁸ *Echa pogrzebu Prusa*, „Kurier Warszawski” 1912, nr 144, s. 12 (wyróżnienie oryginału).

⁴⁹ Redakcja „Kuriera Polskiego” dokonywała przeredagowań kondolencji, skupiając się na podpisach; akcent kładziono nie na zawartość treściową depeesz, ale na nadawców; tym samym wartość dokumentacyjna drukowanych wykazów jest niewielka. Niektóre teksty kondolencyjne

w tej sprawie najwięcej informacji uzyskanych od komitetu i od wdowy, można stwierdzić, że w dniu pogrzebu Prus był przede wszystkim autorem *Placówki*. Kondolencje i szarfy na wieńcach przywołały *Placówkę* 10 razy, przy zaledwie 2 użyciach tytułu *Lalka*. Słowo „placówka”, przedrukowane w dziennikach kilkaset tysięcy razy, musiało się przyczynić do wzrostu nastroju żołnierskiej odprawy przed bitwą. Niektóre depesze kondolencyjne przybierały stylistykę meldunku:

Redakcja *Słownika polskiego*, wierna tymże hasłom, które widnieją z *Placówki*, wyraża ze swojej placówki żal serdeczny z powodu straty wielkiego sojusznika – Bolesława Prusa.

Władysław Niedźwiedzki, Kazimierz Król.⁵⁰

Zawiercie. Opłakujemy z narodem stratę, w osobie ś. p. Aleksandra Głowackiego, jako pisarza i działacza. Jego *Placówka* – to nasze zadanie. „Lutnia” Zawiercia.⁵¹

I szczególnie wzruszająca depesza, z której stylu przebija sojusz inteligencji z ludem:

Włocława w ek. Rzucony na teren zakusów niemieckich *Dziennik Kujawski*, u świeżej mogiły znakomitego pisarza powtarza słowa Jagny z *Placówki*: „Nie dam grontu sprzedać, żebym nawet trupem miała paść”. Wiktor Ambroziewicz.⁵²

+/-U, +/-D

Studiując szczegółowy program pogrzebu, sprawozdania z uroczystości oraz podpisy składane pod depeszami i na szarfach z wieńcami, dostrzegamy potwierdzenie myśli Herberta Spencera o rozwoju jako różniczkowaniu się i wzrastaniu sieci powiązań społecznych. Każda notatka i reportaż z pogrzebu podkreślały wzorową organizację i porządek, ład, dyscyplinę, karność, przestrzeganie nakazów służb porządkowych zaopatrzonych w wyróżniające je białe kokardy, odpowiedzialność, takt i uprzejmość tych służb, mimo iż część stanowiła nieodświadczone młodzież. Taka organizacja byłaby niemożliwa bez odruchu samoorganizacji społeczeństwa i bez wyrobionych nawyków pracy zespołowej. Odnosi się wrażenie, iż mamy tu zmikroskopowany, ale wierny obraz bogactwa form życia zbiorowego Polaków w kraju i poza granicami. Dodatkowych wia-

ogłaszano w lokalnej prasie. Nie odnalazłem ich przedruków w prasie warszawskiej, ten brak trochę deprimował ofiarodawców (por. uzupełnienia w „Dzienniku Kijowskim” 1912, nr 125, s. 3). Depesze kondolencyjne miały być zebrane w „olbrzymim album pamiątkowy” („Kurier Polski” 1912, nr 145, s. 1). Wobec rozproszenia i zdefektowania zasobów prasowych nie jest możliwe nawet liczbowe ujęcie geografii społecznej reakcji na zgon Prusa. Wybór jednego dziennika daje tylko przybliżony, ale przynajmniej jednorodny, materiał analityczny.

⁵⁰ „Kurier Warszawski” 1912, nr 144, s. 12.

⁵¹ *Ibidem*, nr 150, s. 11 (wyróżnienie oryginału).

⁵² *Ibidem*, nr 140, s. 2 (wyróżnienie oryginału).

domości dostarczają informacje o mszach za duszę pisarza, które organizowano w kraju, o różnych zebraniach członków stowarzyszeń, o rezolucjach, wnioskach i pomysłach, które zgłaszano przez kilka tygodni po śmierci Prusa. Z Łomży wyszedł pomysł, aby poprzez dobrowolne ofiary zebrać fundusz na tanie wydawnictwo dzieł pisarza w 100 000 egzemplarzy. Podpisały go wspólnie miejscowe stowarzyszenia⁵³. Z Goworowa (powiat ostrołęcki) donoszono o nabożeństwie żałobnym za duszę Prusa, depezę podpisali: „Instytucje społeczne parafii goworowskiej: Związek katolicki, sklep udziałowy, Kółko rolnicze męskie, Kółko rolnicze żeńskie, Suchice i Rębisze, ochronki: Szczawin, Goworowo i Suchcice, maślarnia Goworowo”⁵⁴.

Gdy się zestawia ciąg wielkich pogrzebów polskich z ostatniego ćwierćwiecza, widać, że stałą wysoką pozycję liderów życia zbiorowego w tym czasie miała inteligencja (wolne zawody) oraz Kościół. Zdynamizowaniu uległo różnicowanie typów zakładów pracy w miastach i na wsi, zwiększył się wyraźnie stopień rozwoju form życia kulturalnego, wzrósł poziom samoorganizacji Polaków przebywających poza krajem, w organizacji życia społecznego coraz wyższą pozycję zaczęły zajmować sport, zdrowie fizyczne i higiena. Mówią o tym nazwy zakładów produkcyjnych, instytucji i stowarzyszeń. Wziąwszy pod uwagę miejsca, z których przesyłano kondolencje, można zarysować stopień rozproszenia żywiołu polskiego i poziom uczuciowych więzi z krajem. „Kurier Warszawski” odnotował: 14 depeż ze Lwowa, 13 z Krakowa, 10 z Paryża, po 9 z Berlina i Moskwy (z Moskwy przysłano też 3 wieńce), 8 z Wilna, 7 z Kijowa, 6 z Pragi, 5 z Poznania, 4 z Petersburga, po 3 z Dorpatu, Kowna i Wiednia, po 2 z Biało-cerkwi, Charkowa, Łucka i Rygi, po 1 z Grazu, Wenecji, Charbina, Marienbadu, Halle, Wiesbaden, Odessy, Brukseli, Monachium, Morges, Darmsztadu, Tabora, Rostowa, Libawy, Baku, Verviers, Coethen, Oberwetzikon (Szwajcaria), Pribram (Czechy), Hradec, Friedbergu, Rzymu, Woroneża, Grodna, Cannes, Wyłkowszek (Żmudź), Sofii, Karlsbadu, Grenoble, Druskiennik. Silne ośrodki polonijne były więc na terenach, do których żywioł polski nie sięgał przed rozbiorami (Paryż, Berlin, Wiedeń, Petersburg, Moskwa). Na tzw. ziemiach zabranych Polacy organizowali się w instytucje i stowarzyszenia. Kondolencje i napisy na

⁵³ Wg „Kuriera Warszawskiego” 1912, nr 144, s. 12.

⁵⁴ „Kurier Warszawski” 1912, nr 148, s. 12. Ta msza z 5 czerwca musiała mieć wyjątkowo ciekawą oprawę artystyczną: „Nie tylko ołtarz wielki i ambona, lecz nawet ściany świątyni były pokryte oponami żałobnymi. Symboliczna trumna była ustawiona na wysokim katafalku rześcicie oświetlonym, na froncie którego umieszczono podobiznę zmarłego wpośród wieńców z napisami na wstęgach: »Bolesławowi Prusowi wdzięczni włościanie«. Wokoło katafalku jeden olbrzymi wieniec dzierżyło 12 dziewic w bieli. Na nabożeństwie była obecna liczna dziatwa ochronki goworowskiej, jak również wielu chłopców z kolonii letnich” – „Kurier Polski” 1912, nr 161, s. 2. Inne opisy mszy żałobnych, jak z Częstochowy, Kielc, Łodzi, skupiały się na repertuarze i wykonawcach oprawy muzycznej. Wraz ze sprawozdaniami z pogrzebu dają one obraz nadspodziewanej popularności i chyba wysokiego poziomu muzyki wokalne solowej oraz chóralnej, co dodatkowo umacnia tezę o różnorodności form życia zbiorowego Polaków.

szarfach były niemal wyłącznie polskie, kilka razy użyto języka francuskiego, rosyjskiego i czeskiego. Stosunkowo dużo wyrazów pamięci płynęło ze strony mniejszości żydowskiej. Nie odnotowałem depesz od organizacji ani osób prywatnych poczuwających się do narodowości litewskiej lub ukraińskiej. Generalnie: obraz pocztytności Prusa zawężył się do Europy Środkowowschodniej. Pisarz nie dotarł do krajów anglojęzycznych. Jedynym zaskoczeniem w analizowanym materiale są propolskie nastawienia Czechów.

Uchwalono, by w sprawie składania wieńców „nie tamować w tym kierunku zamierzeń zarówno instytucji, jak osób prywatnych”⁵⁵. Niektóre źródła mówią o 90 wieńcach, inne podnoszą tę liczbę do ok. 120. Już się tego nie ustalili, jak się nie oszacuje wiązanek kwiatów, które przykryły trumnę w kościele i najbliższe otoczenie grobu. Od początku sygnalizowano, aby zamiast wieńców składać ofiary na cele społeczne, w tym na instytucje, którym patronował Prus. I chyba to jest Prusa „najjaśniejsza chwala” i jego „za grobem zwycięstwo”, że obudził w ludziach pokładę dobra oraz życzliwości dla bliźnich, że dzięki niemu nastąpił powszechny „przyrost serca”. Popłynęły szeroką strugą datki pieniężne na cele charytatywne, na kąpiele ludowe, szkoły, ochronki, na kolonie letnie dla ubogich dzieci z miast, na stypendia dla uczniów. Wezbrana fala obudzonego w ludziach dobra przybierała np. postać takiego prostego a wzruszającego ogłoszenia: „Biedną dziewczynkę 12-letnią, porządną, przyjmiemy na wieś przez lato”⁵⁶. Formuła „Zamiast kwiatów na trumnę” kończyła się różnymi kwotami, odnotowałem 1 000 rubli, ale też 30 kopiejek („Na kolonie letnie. Bezimiennie kop. 30” – „Kurier Warszawski” nr 141, s. 7). Te niewielkie kwoty, bezimiennie ofiarowane dla anonimowych potrzebujących, dowodziły, że społeczeństwo przyczynia się do +U i staje się +D. Ofiarodawcy najczęściej byli wymieniani z nazwiska wraz z podaniem kwot, które przekazali, datki przychodziły zewsząd, czasem nie można ustalić z jakiego kraju, np.

Łącząc się z całą Polonią we wspólnym smutku, śpieszmy wyrazić żal i ubolewanie z powodu straty, jaką kraj ponosi przez śmierć wielkiego pisarza, patrioty i obywatela, Aleksandra Głowackiego, a dla uczczenia pamięci zmarłego składamy: Kazimierz Budrewicz fr. 20, Stanisław Sztucz fr. 5, Michał Halberstein fr. 5, Ignacy Regierer fr. 5, Jerzy Tennenbaum fr. 5 – razem fr. 40, czyli rb. 14 kop. 90.⁵⁷

Z niektórych informacji prasowych wyziera ludzka pomysłowość, rzeczywista bezinteresowność i takie ogólne nastawienie, które Prus pewnie by uznał za realizację zasady „wymiany usług”. Na pogrzebie pisarza niektórzy zarobili

⁵⁵ „Kurier Warszawski” 1912, nr 140, s. 1.

⁵⁶ „Kurier Warszawski” 1912, nr 141, s. 16.

⁵⁷ „Kurier Warszawski” 1912, nr 141, s. 7. Nie wiadomo, czy chodzi o Francję, czy Belgię, zwraca zaś uwagę, iż nazwiska mają w większości niesłowiańskie etymologie (zatem poczucie polskości rozrastało się na ludność napływową).

(np. za udostępnianie balkonów lub widoku z okien w celu obejrzenia pogrzebu, tzw. okienne), ale zarobionymi pieniędzmi podzielili się z resztą społeczeństwa.

Celem uczczenia ś. p. nieodżałowanego Bolesława Prusa – Zarząd kinematografu „Urania” składa na Wpisy dla niez.[amożnych] uczniów i uczennic szkół prywat.[nych] (do uznania wydz. ofiar „Kuriera Warsz.”) jako dochód z przedstawienia w d. 22 maja, składa rb. 45 i na Higiene praktyczną im. Bolesława Prusa rb. 45. Razem rb. 90.⁵⁸

Zebrane na balkonie u B-ci Urbańskich podczas pogrzebu rb. 5.⁵⁹

Zebrane podczas pochodu pogrzebowego Bolesława Prusa od osób korzystających z okna i balkonu w magazynie mebli W. Kucharskiego od pp. R. S. rb. 1, C. F. rb. 1, J. J. K. kop. 50, B. S. rb. 1, M. Z. rb. 1, M. L. kop. 45, E. M. rb. 1, A. S. rb. 1, J. kop. 50, Razem rb. 7 kop. 95.⁶⁰

Zebrane na balkonie u pp. B. (przy ul. Wierzbowej nr 9) rb. 3.⁶¹

Ludwika Kacperska z ul. Wierzbowej nr 17, zebrane podczas pogrzebu ś. p. Bolesława Prusa (okienne) rb. 21.⁶²

Z takich doniesień wynika, że Polacy byli uczciwi, skrupulatni i chyba niebiedni, skoro przeciętne „okienne” wynosiło 1. rubla. Gdyby na podstawie notatek prasowych z dni pogrzebu pisarza oceniać stan moralności społeczeństwa, wynik nie byłby tak optymistyczny. Ówczesne statystyki kryminalne wykazywały bezsprzeczną zależność przestępczości od warunków społeczno-ekonomicznych i politycznych. Nie dziwią dane wykazujące dla Królestwa Polskiego większe niż w Rosji nasilenie przestępstw przeciwko państwu i porządkowi publicznemu i odwrotnie – mniejszą w Galicji oraz Poznańskiem liczbę takich przestępstw w porównaniu z innymi częściami Austrii i Niemiec. Wykazywano, iż w trzydziestoleciu 1877–1906 w Królestwie Polskim najwięcej przestępstw popełniono w okresie od 1879 do 1894 przy stałej tendencji wzrostowej. Wyjaśnienie widziano w polityce państwa – „skrępowanie szkolnictwa” oraz „zamknięcie inteligencji wszelkich dróg oddziaływania na niższe warstwy społeczne wywoływało wprost ich zdziczenie”⁶³. Na terenach wszystkich ziem polskich minione trzydziestolecie cechował spadek przestępstw przeciw własności (skutek wyższego poziomu materialnego) przy stałej tendencji wzrostowej przestępstw „o charakterze gwałtownym” (zabójstwa, rozboje, uszkodzenia cieleśne). Mniej niż inne nacje popełnialiśmy oszustw. W zaborze pruskim i austriackim widać tę samą prawidłowość, co w rosyjskim – liczba morderstw popełnianych przez ludność polską była procentowo wyższa. Pociuszające były dane odnośnie do

⁵⁸ „Kurier Warszawski” 1912, nr 144, s. 7.

⁵⁹ *Ibidem*, nr 144, s. 11.

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ *Ibidem*, nr 145, s. 12.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ W. Dunin [rec.], *Józef Konczyński. Stan moralny społeczeństwa polskiego na podstawie danych statystyki kryminalnej*, Warszawa 1911, „Biblioteka Warszawska” R. 72: 1912, T. 4, s. 383.

wieku przestępców – na tle zachodu Europy polskie młode pokolenie zapowiadało „podniesienie się poziomowi moralnego na przyszłość”⁶⁴. Notowano mniejszą niż w innych krajach liczbę samobójstw wśród Polaków.

Analiza dzienników ze wszystkich zaborów obejmująca okres na miesiąc przed i miesiąc po śmierci Prusa daje obraz następujący. Na wszystkich ziemiach polskich popełniono w tym czasie dużo przestępstw rozboju z użyciem niebezpiecznych narzędzi. Prasa podawała skąpe dane o kradzieżach, za to rubryki „znaleziono” notowały liczne przypadki poszukiwania właścicieli zgubionych przedmiotów, choć ich wartość bywała znaczna (złota bransoleta etc.). Ogólny poziom poszanowania cudzej własności nie był więc niski. Można stwierdzić zaskakującą popularność nożownictwa, zwłaszcza w okręgu łódzkim i warszawskim. Te tereny obfitowały również w stręczycielstwo, dość częste były porwania młodych dziewcząt do domów publicznych. Nieoczekiwanie wysoki procent gwałtów i usiłowania popełnienia gwałtów na młodych kobietach notowały niewielkie miejscowości w zaborze pruskim. Spory procent zabójstw na tle konfliktów miłosnych i zdrad małżeńskich dotyczył sfer robotniczych, rzemieślniczych i chłopskich, proporcja czynów przestępczych tego typu zrównywała mężczyzn i kobiety. Można na tej podstawie wnioskować, iż tradycyjny model patriarchalnego związku oraz rozdzielenie sfery miłości i małżeństwa już się wyczerpały, a niezgoda na ich kontynuowanie przybierała formy radykalne. Ważnym argumentem za rzeczywiście zaistniałą głęboką zmianą obyczajów i wyobrażeń ról społecznych są statystyki dotyczące samobójstw. W roku śmierci Prusa liczba samobójstw wśród ludności polskiej była wysoka. W Galicji stosunkowo często sięgano po broń palną, a w Królestwie po trucizny. Kobiety używały w celach samobójczych pistoletów równie często, jak mężczyźni trucizny, co burzy utarte stereotypy o „męskich” (krwawych) i „żeńskich” (bez przelewu krwi) sposobach zadawania sobie śmierci. Ślady tego stereotypu można dostrzec przy próbach podejrzenia sobie gardła nożem lub brzytwą (tu akurat źródła wymieniają tylko mężczyzn) oraz wbijania noży (wyjątkowo nożyczek) w klatkę piersiową. Najczęściej używano w celach samobójczych: karbolu, jodyny, rzadziej spirytusu metylowego. Zdarzały się wypadki teatralizacji samobójstw, gdy np. kobieta wypila kwas karbolowy, ale wcześniej zapaliła przy łożku dwie gromnice. Przeciętny wiek samobójców to 18–30 lat. To znaczy, że pokolenie wstępujące w wiek dojrzałości biologicznej, zawodowej i społecznej nie widziało dla siebie szans na przyszłość, było nieodporne na wstrząsy psychiczne lub nie miało ideałów, dla których chciałoby żyć. To była porażka Prusa oraz jego generacji jako nauczycieli narodu. Ludzie rozwijali +Użyteczność, dążyli do +D, ale nie mieli poczucia osobistego +Sz.

Podobnie kłopotliwa w ocenie jest kwestia nauki, w którą Prus tak wierzył, bo miała zmienić świat na lepsze. Kiedyś łamy pozytywistycznej „Niwy” zdo-

⁶⁴ *Ibidem*, s. 384.

biła winieta z „lokomotywą postępu” wyjeżdżająca z tunelu niewiedzy. Triumfalny symbol tej wiary – transatlantyk „Titanic” właśnie spoczął na dnie oceanu. Ostatnie dni życia Prusa to ciąg doniesień prasowych o ofiarach tej katastrofy. Nocą z 18 na 19 maja, równocześnie ze zgonem pisarza, miał miejsce wypadek kolejowy niemal tragicomiczny. W pociągu towarowym Kolei Nadwiślańskiej oderwało się 20 wagonów, które jadąc do tyłu zderzyły się z innym pociągiem. W wagonie załadowanym zapałkami (!) wybuchł pożar, który ogarnął resztę wagonów. Siła uderzenia oderwała od drugiego pociągu 12 wagonów, które jadąc w tył w kierunku Suchedniowa przypadkiem wyhamowały na niezajętym torze. Nocą na trasie Zagnańsk–Suchedniów znów się rozerwał pociąg, wagony jadące do tyłu dostrzegli robotnicy pracujący przy usuwaniu skutków poprzedniej katastrofy i wykoleili je. W ciągu jednej doby w tym samym miejscu trzy pociągi uległy identycznym uszkodzeniom⁶⁵. „Lokomotywa postępu” ciągnęła transport obsługiwany przez ludzkie niedbalstwo, brak wyobraźni i nieprofesjonalizm.

Wokulski w *Lalce* opisywał wrażenia z lotu balonem na uwięzi. Teraz w Atlantic City podjęto próbę przelotu nad Atlantykiem (balon wybuchł po starcie). Co kilka dni prasa informowała o kolejnych wyczynach lotników, o pokazach awiacji. Ale już chyba nikt nie wierzył, że samoloty przyniosą ludzkości pokój i dobro. Jeszcze samoloty nie zdążyły przysłużyć się ludzkości w transportowaniu ludzi i towarów, a już wyznaczono im zadanie zabijania ludzi w sposób technicznie doskonalszy niż w epoce przedmotoryzacyjnej⁶⁶. Wraz z relacjami o pogrzebie Prusa prasa doniosła o pierwszej w świecie egzekucji wykonanej przy użyciu fotela elektrycznego⁶⁷. Postęp nie równał się +D. Wkrótce po śmierci Prusa, na początku sierpnia, odbył się w Londynie pierwszy kongres eugeniki, mający rozważyć kwestie „uszlachetnienia rasy” ludzkiej⁶⁸. Idea postępu przez naukę jakby wymknęła się spod kontroli.

Nie wiadomo, ile ludzi uczestniczyło w pogrzebie. Może 75 tysięcy⁶⁹, może 100 tysięcy⁷⁰, może około 200 tysięcy⁷¹, a może „całe miasto”⁷². Na pewno nie wszyscy, osoby o przekonaniach socjalistycznych nie identyfikowały się z jego programem⁷³. Studenci politechniki, którzy wynosili trumnę z mieszkania pisa-

⁶⁵ Najdokładniejszy opis wypadków podaje „Gazeta Kielecka” 1912, nr 40, s. 2.

⁶⁶ Opracowywano nawet system prawny, aby uporządkować ruch samolotów. Zob. H. Hol-latz, *Postęp a lotnictwo: jak sobie tę kwestię dawniej wyobrażano*, „Wiedza i Postęp” 1912, nr 13–14.

⁶⁷ *Stracenie Richesona*, „Kurier Warszawski” 1912, nr 142, s. 6.

⁶⁸ „Kurier Polski” 1912, nr 213, s. 1.

⁶⁹ *Pogrzeb Prusa*, „Czas” 1912, nr 232, s. 3.

⁷⁰ J. Lorentowicz, *Bolesław Prus (1847–1912)*, „Rocznik Gebethnera i Wolffa: kalendarz encyklopedyczno-prawny na rok 1913”, Warszawa 1912, s. 17.

⁷¹ „Kurier Śląski” 1912, nr 117, s. 2.

⁷² *Echa pogrzebu Bolesława Prusa*, „Kurier Warszawski” 1912, nr 142, s. 10.

⁷³ Znana jest sprawa listu kogoś podpisanego: Robotnik, *Dlaczego nie byłem na pogrzebie Prusa (List do redakcji)*, „Światło” 1912, nr 24 (przedruk [w:] *Bolesław Prus 1847–1912: kalen-*

rza, zostali wyproszeni z konduktu, więc wyprzedzili pochód i szli osobno⁷⁴. Na Powązki dotarło ledwie „kilka setek”, przemówienia były słyszalne dla niewielu. Nad grobem Prusa społeczeństwo się zjednoczyło w pochodzie narodowym, ale właśnie partyjne, które ten naród dzieliły, były bardzo głębokie. A postęp uzyskany dzięki nauce dostał się pod kontrolę sił, które party do wojny światowej. Chyba niejeden z Polaków już za kilka lat westchnął: – Dobrze, że Prus tego nie dożył!

Tadeusz Budrewicz

BOLESŁAW PRUS'S FUNERAL

Summary

This is a survey of the press coverage of Bolesław Prus's funeral, which took place on 22 May 1912. It was reported in all the major newspapers of Warsaw, Cracow, Lwów, as well as many local ones. The funeral became a political demonstration which integrated the Polish nation. Paradoxically, it also revived interest in the insurrectionist ideas of the previous century (Prus himself had been a consistent critic of the ideology of romantic radicalism). What must have contributed to the scale and the high patriotic tone of the celebrations was a recent implementation of a series of laws and regulations curtailing various rights of the ethnic Poles under Russian rule.

All the reporters present at the funeral praised the exemplary organization of the memorial service and the procession. They also noted that the occasion was used by many mourners to make donations to educational and charitable institutions. Observations like these led to the conclusion that Polish society had matured and reached a high level of self-organization. Prus believed in an ideal of science that would make the world better. Yet by the second decade of the new century the belief in progress was superseded by ideas of conflict between social classes and nations, while science was turned into an tool of war and destruction.

darz..., s. 718–719). E. Haecker, *Bolesław Prus*, „Naprzód” 1912, nr 113, s. 1 wprost napisał, że ludzie pracy organicznej robili „doskonałe interesy” jako pokolenie burżuazji polskiej, a Prus „nowych czasów już nie rozumiał”.

⁷⁴ *Na pogrzebie*, „Kurier Polski” 1912, nr 145, s. 1; „Czas” 1912, nr 232, s. 3; „Kurier Warszawski” 1912, nr 145, s. 12. Dodatkowe fakty podaje S. Fita (*Bolesław Prus 1847–1912: kalendarz...*, s. 705).